



Fot. A. Wencel

Intrygi w kurorcie

Do Marienbadu jeździło się tyleż dla poratowania zdrowia i „ubycia” (czyli schudnięcia), co dla zawiązania korzystnych znajomości, znalezienia odpowiedniej partii dla córki, przelotnego flirtu i parady. Toteż liczyły się stroje, których uroda lśni ze sceny Teatru Żydowskiego. W spektaklu „Marienbad” ocalał ironiczny dystans i nieco szelmowskie poczucie humoru autora powieści Szolema Alejchemy, na podstawie której dokonano adaptacji, wzmocnione piosenkami reżysera spektaklu Macieja Wojtyszki do muzyki Jerzego Derfla o łagodnym, stylizowanym brzmieniu. Szczególne wrażenie robią piosenki śpiewane przez cały zespół,

a zwłaszcza pełen nostalgii „Walc, wieczny walc” na motywach walca Dymitra Szostakowicza. Pozostają w pamięci także popisowe solówki Izabeli Rzeszowskiej w roli Beli Kurlender i ślapstkowy epizod sprzątaczk w wykonaniu Gołdy Tencer. Jeśli więc ktoś zechce przenieść się na parę godzin w czasy odległe o wiek z hakiem od naszych, zasmakować w nastroju wodewilu, odnajdzie w tym spektaklu niespieszny rytm ówczesnych intryg w kurorcie, którym władają panie (i panowie) z warszawskich Nalewek, nabierające manier obywateli Europy. (ak)

Tomasz Milkowski
od 22 lutego